

Co Stany Zjednoczone mają za złe Węgrom?

22 października 2014

Decyzja Stanów Zjednoczonych odnośnie wprowadzenia sankcji wobec niektórych węgierskich urzędników i biznesmenów wywołała w Budapeszcie szok. Jak dotychczas na podjęcie podobnych drastycznych kroków nie zdecydowało się nawet kierownictwo Unii Europejskiej, które niejednokrotnie już oskarżało węgierskiego premiera Viktora Orbana o pogwałcenie wymogów prawnych i standardów Unii Europejskiej.

Nie ma co się dziwić z tego powodu. Chodzi bowiem o losy największego po zakończeniu zimnej wojny antyrosyjskiego projektu Zachodu, polegającego na wprowadzaniu sankcji wobec Rosji. Natomiast z punktu widzenia autorów tego projektu Węgry są „słabym ogniwem” w szeregach Unii Europejskiej – uważa komentator Głosu Rosji Piotr Iskenderow.

W chwili obecnej Węgry de facto stoją na czele grupy państw wewnątrz Unii Europejskiej, niezadowolonych z powodu antyrosyjskiej polityki Brukseli i Waszyngtonu. Dosłownie w tych dniach szef węgierskiego resortu polityki zagranicznej Peter Szijarto oświadczył, że sankcje wprowadzone przeciwko Moskwie okazały się „nieefektywne”, nie sprzyjały deeskalacji kryzysu na Ukrainie, lecz jedynie stworzyły problemy dla gospodarek krajów unijnych, zwłaszcza państw Europy środkowej. Podobne stanowisko podzielają sąsiedzi Węgier w regionie – Czechy i Słowacja. Ich rację uznają stopniowo również „starsze” kraje unijne, które poważnie ucierpiały wskutek wojny sankcji, w tym także Finlandia.

Jasne jest, że ze względu Zachodu podważa to propagandową wersję „jednoczenia się” społeczeństwa europejskiego pod antyrosyjskimi hasłami, sformułowaną i kolportowaną przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Baracka Obamę. Gospodarz

Białego Domu zdążył już zdeklarować osiągnięcie przez Zachód – oczywiście, pod jego osobistym przewodnictwem – „wspólnej odpowiedzi”, która rzekomo doprowadziła do wyizolowania Rosji na arenie międzynarodowej.

Jednak izolacja im się nie udała. Ponadto coraz bardziej wyizolowane są same Stany Zjednoczone. Natomiast niezadowolenie wyrażają – z wyjątkiem Polski – kraje Europy Wschodniej i Środkowej, dawniej uważane za wiernych wykonawców i promotorów interesów geopolitycznych USA. Jak pisze gazeta The Washington Post, „Prezydent Stanów Zjednoczonych Barack Obama nie zauważył, że „rusofobów” w Europie Wschodniej zastąpili działacze polityczni, nie gotowi do składania stosunków gospodarczych z Rosją w ofierze dla celów NATO.

Już obecnie wszystkie oświadczenia o „wyizolowaniu Rosji” wyglądają niedorzecznie. A przecież już zbliżają się nowe wydarzenia polityczne, w tym także zaplanowane na 28 października posiedzenie komitetu stałych przedstawicieli Unii Europejskiej. Źródła w Brukseli już dały do zrozumienia, że podczas tego posiedzenia zostanie „przeanalizowana sytuacja na Ukrainie w celu umożliwienia rewizji sankcji” przeciwko Rosji. Zaistniała sytuacja pozwala zakładać, że podczas tego forum przeciwnicy antyrosyjskich sankcji mogą wystąpić w zwartym szeregu, poddając w wątpliwość adekwatność polityki Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych. Przecież gospodarki nie da się lekceważyć, z gospodarczego punktu widzenia sankcje nie zapewniają żadnych zysków – przypominał podczas rozmowy z Głosem Rosji dyrektor rosyjskiego Instytutu Analiz Strategicznych Igor Nikołajew. „Gospodarka często jest podważana przez politykę. Przyczyna polega na tym, że przy podejmowaniu tej bądź innej decyzji politycznej jej autorzy nie zawsze fatygują się uwzględnianiem prawdopodobnych konsekwencji tego. Gdyby oszacowali ewentualne straty w liczbach, jestem pewien, że decyzje polityczne uległyby odpowiednim zmianom.”

W tej sytuacji Waszyngton postanowił wyprzedzić rozwój

wydarzeń. Oczywiście, Biały Dom nie mógł oświadczyć wprost, że zakaz odwiedzania Stanów Zjednoczonych przez szereg węgierskich obywateli ma na celu ukaranie Budapesztu za „brak zdyscyplinowania” w polityce zagranicznej i wysłanie odpowiedniego sygnału pod adresem innych krajów europejskich. Dlatego, jak podaje Deutsche Welle, za przyczynę tego posunięcia podano problemy, istniejące jakoby w zakresie opodatkowania działających na Węgrzech amerykańskich firm. Zasługuje na uwagę wybór chwili, w której Biały Dom postanowił zareagować na nieustające już od kilku miesięcy dyskusje w sprawie podatków. Ponadto węgierskie media wyrażają zdumienie, że jeśli nawet Waszyngton naprawdę jest zaniepokojony wyłącznie z powodu systemu podatkowego Węgier, dlaczego na „czarnej liście” znalazły się nazwiska szefa Instytutu Badań Gospodarczych, bliskiego rządzącej partii Fidesz, i węgierskich biznesmenów? Portal internetowy Hungarian Voice wprost wskazuje na to, że przyczyną sankcji może być nawet nie niezadowolenie Zachodu w związku z poszczególnymi oświadczeniami ze strony węgierskich przywódców, lecz ogólna tendencja „zbliżania się Rosji z Węgrami”.

Nie jest tajemnicą, że Węgry licznymi problemami, w tym również gospodarczymi, płacą za własną „otwartość” wobec Zachodu – podkreślił w wywiadzie dla Głosu Rosji kierownik katedry polityki i funkcjonowania Unii Europejskiej i Rady Europy Moskiewskiego Państwowego Instytutu Stosunków Międzynarodowych MSZ Federacji Rosyjskiej Oleg Barabanow. „Jeśli przeanalizujemy stan gospodarek wszystkich państw Europy Środkowej, to przekonamy się, że właśnie węgierska gospodarka była najbardziej otwarta. Węgrzy od samego początku otworzyli wszystko – w odróżnieniu, powiedzmy, od Czechów, którzy przez cały czas usiłowali realizować politykę protekcjonizmu, wspierając własny przemysł. Nie ma nic dziwnego w tym, że właśnie gospodarka Węgier okazała się najbardziej wrażliwa na kryzys paneuropejski.”

Właśnie kryzys gospodarczy w Europie zmusił węgierskie władze

do odżegnywania się od licznych kroków ze strony Brukseli. Natomiast kontakty handlowe i gospodarcze z Rosją o wielkiej corocznej wymianie, podważające sankcje ze strony Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej jedynie ugruntowały węgierskie władze w ich dążeniu do bardziej samodzielnej polityki. Oczywiście, przynależność Węgier do Unii Europejskiej i NATO w charakterze członka nakłada na nich pewne ograniczenia. Jednak tendencja dążenia do większej samodzielności jest realnym faktem. Właśnie to, a nie inspekcje podatkowe w niektórych amerykańskich firmach, przestraszyło Zachód.

Nieprzypadkowo też w chwili obecnej Węgrzy borykają się też z problemami na szczęblu Unii Europejskiej. Kandydat z ramienia Węgier do nowego składu Komisji Europejskiej Tibor Navracsics pomyślnie zaliczył słuchania w odpowiednim Komitecie Parlamentu Europejskiego. Jednak podczas posiedzenia plenarnego jego kandydatura na „nieszkodliwe” stanowisko komisarza unijnego do spraw edukacji, kultury, wielojęzyczności i młodzieży, została odrzucona – i to właśnie przez tę samą większość, która wcześniej zażądała od Unii Europejskiej zerwania wszystkich kontaktów z Rosją.

Ta większość nie potrafi wybaczyć Tiborowi Navracsicsowi, między innymi, wywiadu udzielonego dla niemieckiej gazety Die Welt na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Wywiad zawierał bowiem znamieny fragment: „Jedyna rzecz, którą da się nam osiągnąć za pomocą sankcji, to dalsze oddalanie się Rosji od Europy. Pierwsze oznaki tego już się zarysowują, Chiny i inne kraje zapewniają Rosji dostawy tego, czego nie otrzymuje od Zachodu, i do tych krajów Rosja eksportuje obecnie swoje surowce. W końcu Europa zostanie osłabiona, a Rosja odwróci się do Europy plecami. Viktor Orban nie jest jedynym, kto promuje ten punkt widzenia w Europie – najwyżej, wyraża go w sposób najbardziej wyraźny”. Nie ma nic dziwnego, że Budapeszt jest narażony na presję we wszystkim, oczywiście, w towarzystwie rozważań na temat „jednolitej Europy” i

„europejskiej solidarności”.

Autor: Piotr Iskenderow

Źródło: [Głos Rosji](#)